

Tysiąc słów o celach strategicznych Polski

Nadchodzące trzy lata rządów Zjednoczonej Prawicy z prezydentem z tej samej formacji powinny skłonić zarówno obóz władzy, jak i opozycję do współdziałania w celach o charakterze strategicznym. Takich, które warto realizować i kontynuować niezależnie od tego, kto będzie rządzić Polską. Różnice postaw i poglądów są w demokracji normalne. Ale zmorą życia publicznego jest utrwalająca się nieumiejętność współpracy ponad podziałami politycznymi. Nawet gdy współpraca ta przynosi korzyść stronom sporu i całemu społeczeństwu.

Przedstawiamy krótką listę strategicznych problemów, które w ramach Projektu Konsens będziemy w najbliższych miesiącach przedstawiać społeczeństwu. Na ich rozwiązanie Polacy czekają już bardzo długo. Myśląc o kraju, w którym nasze dzieci chciałyby żyć, koncentrujemy się na trzech sferach: środowisku, demografii i sprawności państwa. W tych dziedzinach potrzebujemy rozwiązań politycznych, ale ponadpartyjnych, które wykraczają poza horyzont następnych wyborów. Polska dobra do życia – takie mogłoby być ich wspólne hasło.

Pierwsza grupa zadań strategicznych dotyczy naszego miejsca na ziemi. Środowiska naturalnego i kulturowego oraz energetyki, która – zapewniając bezpieczeństwo – zbliżałaby nas do standardów Zielonego Ładu. Nie możemy dłużej traktować kryzysu klimatycznego jako odległej chmury o niewiadomych skutkach. Niska jakość polskiego powietrza i polskiej wody, brak kontroli nad polskimi odpadami – to zagrożenie naszego miejsca na Ziemi. Być może należy utworzyć Policję Ekologiczną z prawdziwego zdarzenia, dysponującą mobilnymi środkami pomiarowymi, zieloną linią do anonimowego zgłaszania przypadków naruszeń oraz surowymi środkami dyscyplinowania obywateli i instytucji. Na pewno należy edukować społeczeństwo i sprawiać, żeby zachowania proekologiczne były po prostu opłacalne.

Chaos i brzydota polskiej przestrzeni, jej zanieczyszczenie chemiczne i wizualne stanowią zagrożenie cywilizacyjne. Fundusze odbudowy po pandemii są w dużej części skierowane na Nowy Zielony Ład. Unia nie zainwestuje ich bez państw, państwa bez samorządów, a władze samorządowe bez nas. Nasz los jest w naszych rękach pod warunkiem, że nie wszystko będziemy traktować politycznie i ideologicznie.

Drugim strategicznym wyzwaniem jest demografia. To sprawa przyszłości polskich rodzin, chronienia najmłodszych i seniorów. Jeśli w ciągu dwu-trzech dekad nie odwrócimy negatywnego trendu, z kraju prawie 40.milionowego staniemy się krajem nieco ponad 30.milionowym.

Polityka prorodzinna to nie tylko 500 + i dostępność żłobków i przedszkoli, nie tylko stabilność systemu emerytalnego. Potrzebujemy skokowej zmiany w budownictwie mieszkaniowym. Jest złudzeniem zastępowanie rynku budowlanego przez państwo w nadziei, że będzie bardziej efektywne. Kwestię tanich mieszkań na wynajem można rozwiązać jako finansowany z budżetu społeczny filar działalności deweloperskiej. Wystarczy tym, którzy go uruchomią usunąć bariery dostępu do uzbrojonych terenów. Blokuje je od lat niesprawność planistyczna rządu i samorządów. Przekształcanie zaniedbanych obszarów w zwarte organizmy miejskie i zapobieganie dalszemu rozlewaniu się zabudowy służyć będzie i środowisku, i polityce mieszkaniowej nastawionej na rodziny z dziećmi.

Wobec starzenia się społeczeństwa system ochrony zdrowia i opieki społecznej wymaga zracjonalizowania i uregulowania. Standardy i efektywność usług publicznych nie mogą tak bardzo odbiegać od komercyjnych. Paradoksalnie, pandemia odśłoniła ukryte rezerwy i pokazała, można odbiurokratyzować leczenie otwarte, lepiej wykorzystując Internet i cyfryzację.

Edukacja, szkolnictwo wyższe i nauka, muszą być znacznie lepiej finansowane i zarządzane. Bez większych środków na kulturę nie zachowamy naszej tożsamości i pozycji w świecie. Ucieczka z Polski wykładowców, badaczy i absolwentów nie widzących perspektyw rozwoju musi budzić niepokój. Elit nie da się powołać z dnia na dzień decyzją polityczną.

Trzecim strategicznym wyzwaniem dla rządu i opozycji jest sprawność państwa. Nadal nie jest ono sterowane na miarę energii i przedsiębiorczości Polaków. Jakość życia w Polsce podniosłaby się, gdyby relacje państwo – samorząd i państwo – obywatel nabrały charakteru partnerskiego. Rząd nie może być ciągle asocjacją resortów, w których ministrowie prowadzą własne gry o dominia. Wszechobecna i zachłannie rozrastająca się biurokracja w części jest skutkiem inflacji prawodawstwa. Panuje jednak nieuzasadnione przekonanie, że normalność można przywrócić nie tyle dobrymi praktykami rządzenia, co mnożeniem instytucji i agencji. Jakby można

nadzwyczajnymi prerogatywami zneutralizować niekompetencję i niesprawność już istniejących struktur.

Są dwa strategiczne cele naprawy państwa, na które muszą się zgodzić rządzący i opozycja. Jednym jest praworządność, a drugim – bezpieczeństwo, w tym kluczowe dla niego polityki: zagraniczna i obronna.

Trudno o konsens w państwie, gdy sądy nie są trzecią władzą. Stan polskiego wymiaru sprawiedliwości, jakość kadr i sposób ich funkcjonowania był zły i zły pozostał, mimo radykalnych interwencji władzy ustawodawczej i wykonawczej w ostatnim pięcioleciu. Źródłami słabości polskich sądów nie są naciski polityczne, ani niskie nakłady finansowe. Liczba sędziów i łożone na sądownictwo środki lokują nas w średniej europejskiej lub powyżej. Zarówno rządzący, jak i opozycja powinni uznać fakty. Nie chodzi o to, żeby było tak, jak było, ani o to, żeby było tak, jak jest. Nieprzypadkowo ostatnia próba naprawy doprowadziła do kolejnego kryzysu. Profesja sędziego musi być powołaniem i koroną zawodów prawniczych. Skoro sędzią Sądu Najwyższego można zostać nigdy przedtem nie orzekając, trudno, żeby nastąpił postęp w praworządności. Sądy działając tak, jak od lat, niedostatecznie chronią obywateli przed samowolą władzy i niedostatecznie strzegą porządku prawnego, interesu publicznego i bezpieczeństwa obrotu gospodarczego. Żadne gwarancje niezawisłości sędziowskiej nie sprawią z mocy ustawy, że zapanuje praworządność.

Politycy wszystkich opcji zapominają, że prawo tworzy zarówno normy jak i tradycję ich stosowania. *Lex bez ius* jest martwe. Nie potrzebujemy sędziów w roli kolejnych urzędników państwa. Potrzebujemy sprawiedliwych i odważnych rozjemców w nieuniknionych w demokracji i ważnych dla wolności sporach między obywatelami, podmiotami gospodarczymi i instytucjami publicznymi. Ten impas rządzących i opozycji połączony z tyranią status quo samego środowiska sędziowskiego wymaga dziś zwołania okrągłego stołu.

Dynamiczne zmiany otoczenia strategicznego Polski w ostatnim czasie, m.in. w następstwie pandemii oraz kryzysu politycznego na Białorusi, wymagają zdecydowanej i skoordynowanej odpowiedzi ze strony struktur państwa. Konieczna jest więc pilna budowa systemu zarządzania bezpieczeństwem kraju zgodnie z założeniami niedawno przyjętej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego.

W kampaniach wyborczych i w walkach o władzę konkurenci zarządzają emocjami i konfliktami. Nadchodzące trzy lata to najwyższa już pora, aby rządzący we współpracy z opozycją przystąpili do rozwiązywania strategicznych problemów, które stoją przed Polską. Ktokolwiek nią rządzi – dziś czy jutro – nie może ograniczać się do haseł czy gestów. Pora na tworzenie faktów. One obronią się same, a prawdziwym zwycięzcą będzie społeczeństwo. W trzech zarysowanych tu sferach: naszego miejsca na ziemi, naszego trwania jako naród i zorganizowania naszego państwa potrzebny jest nam konsens znacznie szerszy niż przewaga zdobyta w ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich.

Artur Bartoszewicz, Mirosław Chojecki, Marcin Giełzak, Ziemisław Gintowt, Wacław Holewiński, Stefan Kawalec, Marek Kornat, Grzegorz Małecki, Tomasz Mroczkowski, Katarzyna Obłąkowska, Wojciech Przybylski, Witold Radwański, Marek Rojewski, Wojciech Warski, Aleksandra Zieleniewska.